

(Trans)narodowe podróże.

Na przykładzie wybranych utworów
prozatorskich Andrzeja Stasiuka

Sławomir Iwasiów

Podróż to gatunek piśmiennictwa. Zaliczyć możemy do niego zarówno powieść podróżniczą, jak i esej z podróży. Może to być literatura fikcyjna, ale równie dobrze dziennikarskie *non-fiction*. Biografia i autobiografia. Podróż to nie tylko temat danego utworu, ale też jego poetyka – słowa, frazy, style, postaci, światy i tym podobne. Trudno znaleźć współczesny utwór – literacki lub nie-literacki – w którym nie byłoby, choćby nawet najmniejszego, nawiązania do poetyki podróży¹. Pisał ironicznie Roman Zimand: „Podróż? Nic łatwiejszego niż podróż”².

¹ Zob. na ten temat: J. Sławiński, *Podróż*, [w:] M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław 1988, s. 363–364. Obszernie o podróży (gatunku) w perspektywie literatury polskiej XX wieku pisała także Dorota Kozicka. Zob. D. Kozicka, *Dwudziestowieczne „podróże intelektualne”*. (*Między esejem a autobiografią*), „Teksty Drugie” 2003, nr 2-3, s. 41–59.

² R. Zimand, *Gatunek: podróż*, „Znak” 1989, nr 10-12, s. 45. Po raz pierwszy tekst został opublikowany na łamach „Kultury” w numerze 10 i 11 z 1983 roku.

Ten stan rzeczy – czyli spiętrzone zainteresowanie podróżą, zarówno w literaturze, jak i w innych dziedzinach życia – wynika z faktu, że mobilność jest dzisiaj czymś więcej niż tylko wykonywaniem określonych czynności związanych z przenoszeniem się z miejsca na miejsce. Mobilność ma różne oblicza: to sposób, w jaki organizuje się społeczeństwo, to bezustanny przepływ informacji w warunkach globalizacji, to podstawa funkcjonowania kultury. Jeżeli na ludzką egzystencję miałby paść cień globalnej katastrofy, to zapewne byłaby ona związana z nagłym znieruchomieniem. Ziemia nie może się zatrzymać – oznaczałoby to, całkiem prawdopodobny w takiej sytuacji, koniec znanej nam cywilizacji. „Podróżować znaczy żyć”³ – stwierdził słusznie Andrzej Stasiuk i należy chyba jego słowa traktować poważnie.

Mobilność stanowi *Zeitgeist* początku XXI wieku. W książce Jahana Ramazaniego pod tytułem *A Transnational Poetics* (2009) kryje się taka oto myśl: literatura, podobnie jak Ziemia, nigdy się nie zatrzymuje. Ramazani pisze głównie o poezji i przede wszystkim ma na myśli tradycję literatury anglosaskiej, która ze swej natury jest, by tak rzec, otwarta, międzynarodowa, kosmopolityczna. Na tym polega oryginalność książki i koncepcji Ramazaniego, proklamującego poetykę funkcjonującą ponad tradycjami narodowymi. Literatura „podróżuje”, a kierunki tych swoistych przemieszczeń dają się prześledzić na różnych poziomach, w rozmaitych kontekstach, w twórczości poszczególnych autorek i autorów (piszących po angielsku) nawiązujących do motywu podróży. Tak pojmowana literatura nie zna granic – głównie za sprawą angielszczyzny, która w czasach globalizacji pomaga przełamywać kulturowe bariery⁴. Trzeba jednak pamiętać, na co uwagę zwróciła Leela Gandhi w książce *Teoria postkolonialna*, że podróżowanie jest charakterystyczną cechą kolonializmu: „W istocie, jak pokazuje studium Pratt, doświadczenie podróżowania – i towarzyszące mu opowieści – było pomocne dla kształtowania imperialnej tożsamości”⁵. Niekwestionowany prekursor badań postkolonialnych, Edward W. Said, stwierdził natomiast w *Orientalizmie*: „Každy europejski podróżnik lub rezydent Wschodu musiał chronić się przed jego szkodliwymi wpływami”⁶. Władzę zatem dzierży ten, kto podróżuje, a kto ma władzę – bez trudu może podróżować.

Wracając do książki Ramazaniego, warto zwrócić uwagę, że w rozdziale trzecim, zatytułowanym *Travelling Poetry*, autor pokazuje kilka sposobów „podróżowania” (*travelling*) literatury: po pierwsze, podróżują autorki/autorzy; po drugie, nierzadko utwory literackie – co wydaje się dość oczywiste – są zapisem wrażeń z podróży, a po trzecie – literatura, dzięki niedosłowności języka, posiada moc przekraczania niejednej granicy (kulturowej, narodowej, społecznej). Pisze Ramazani:

³ A. Stasiuk, *Fado*, Wołowiec 2006, s. 39.

⁴ O multikulturalizmie w czasach globalizacji pisał między innymi Andrzej Szahaj w książce *E pluribus unum? Autor w rozdziale Multikulturalizm jako reakcja na globalizację i odróżnorodnienie* zastanawiał się nad przyczynami i kierunkami rozwoju wielokulturowości – przede wszystkim biorąc za przykład tradycję amerykańską. W takiej perspektywie multikulturalizm jest wynikiem umasowienia społeczeństwa, reakcją na globalizację, wyrazem chęci odróżnienia się w zhomogenizowanej kulturze kapitalizmu. Zob. A. Szahaj, *E pluribus unum? Dylematy wielokulturowości i politycznej poprawności*, Kraków 2010, s. 131-134.

⁵ L. Gandhi, *Teoria postkolonialna. Wprowadzenie krytyczne*, przeł. J. Serwański, postłowie E. Domańska, Poznań 2008, s. 119.

⁶ E.W. Said, *Orientalizm*, przeł. W. Kalinowski, wstęp Z. Żygulski, Warszawa 1991, s. 250.

A figuratively rich discourse, poetry enables travel in part by its characteristically high proportion of figures of thought, as well as figures of speech. Since *metaphor* derives from the Greek “transfer” or “carry across,” it should come as little surprise that poetry’s figurative language enacts geographic and other kinds of movement⁷.

Diagnoza amerykańskiego badacza zaskakuje prostotą: poezja jest w pewnym zakresie tożsama z ruchem. Język poezji, podobnie jak podróż, dotyczy przestrzeni; pozwala na swobodne przemieszczanie się na poziomie wyobrażeń, skojarzeń, znaczeń. Dlatego poezja (literatura) z łatwością pokonuje granice, a jej język przenika do rozmaitych kultur i tradycji. Dałoby się powiedzieć z grubsza to samo o każdym rodzaju czy gatunku piśmiennictwa – w takiej perspektywie analizy Ramazaniego nie są może odkrywczym, ale skłaniają do komunikacyjnego przełamania narodowych, etnicznych czy kulturowych barier. Trzeba mimo to uważać, by nie wpaść w pułapkę neoliberalizmu, przed czym przestrzegał Homi K. Bhabha w przedmowie do książki *Miejsca kultury*: „Istnieje bowiem bardzo wpływowy obecnie rodzaj globalnego kosmopolityzmu, dla którego nasza planeta jest koncentrycznym światem społeczeństw narodowych rozszerzających się na globalne wioski. Jest to kosmopolityzm względnego dobrobytu i przywilejów oparty na ideach postępu bliskich neoliberalnym formom zarządzania i siłom konkurencji wolnorynkowej”⁸.

Jednakowoż teoretycy mobilności – w tym brytyjski socjolog John Urry, autor takich książek, jak *Sociology beyond Societies* (2000), *The Tourist Gaze* (2002), *Mobilities* (2007) i *Mobile Lives* (2010) – twierdzą, że ślady ruchliwości są obecne we wszystkim, co dotyczy aktywności człowieka i to nie tyle w sensie metafory „życia jako podróży” (znanej przynajmniej od czasów *Odysei* Homera), ile dosłowności egzystencji, która praktycznie w całej swej różnorodności podporządkowana jest ruchowi. Przemieszczamy się zatem my sami, korporalnie (chodzimy, jeździmy, latamy itp.), ale podróżują także informacje, obrazy, idee, rzeczy, dzieła sztuki, pieniądze, śmieci... Tę listę można wydłużać w nieskończoność, przypisując ruchliwość wszystkiemu, co znajduje się na horyzoncie ludzkiego doświadczenia. „Kultury same są mobilne za sprawą tych mobilności, podtrzymujących rozmaite wzorce społeczne” – twierdzi Urry. Wizja brytyjskiego socjologa, ujęta głównie w książce *Socjologia mobilności* (2009), jest pociągająca – wszyscy podróżujemy (i wszystko podróżuje), zdaje się myśleć Urry, ale nie zawsze potrafimy zauważyć społeczne konsekwencje tego fenomenu, wśród których najważniejsza polega na zanikaniu jednorodnych struktur społecznych⁹.

Oczywiście nie znaczy to, że w przeszłości ludzie nie podróżowali (i nie pisali o tym), ale nigdy nie robili tego z taką częstotliwością i na tyle rozmaitych sposobów, jak w czasach wycieczek z hotelami *all-inclusive* i Facebooka (które mimo to, o czym należy pamiętać, wciąż nie są dla wszystkich dostępne). Wypada jednak podkreślić, że podróż nie zawsze oznacza nieograniczoną wolność. Hanna Gosk zwróciła uwagę na to zagadnienie we wstępie do tomu *Narracje migracyjne w literaturze polskiej XX i XXI wieku*:

⁷ J. Ramazani, *A Transnational Poetics*, Chicago – Londyn 2009, s. 56–57.

⁸ H.K. Bhabha, *Miejsca kultury*, przeł. T. Dobrogoszcz, Kraków 2010, s. XVII.

⁹ Zob. J. Urry, *Socjologia mobilności*, przeł. J. Stawiński, Warszawa 2009. Tu rozdział: *Podróże*, s. 75–112.

Migracja stanowi jedno z najważniejszych doświadczeń egzystencjalnych człowieka XX i XXI wieku. Jako że często bywała wymuszana okolicznościami politycznymi czy ekonomicznymi, nie chciana, a narzucona, więc opowieść na jej temat zyskiwała mroczne zabarwienie przekazu traumatycznego ze wszystkimi tego następstwami: lukami i niedopowiedzeniami w kwestiach trudno wyrażalnych, niemających wzorów opowiadalności. Migracja to wyzwanie i czynnik tożsamościotwórczy. Może „otworzyć” podmiot na nowe doznania, zainspirować go do działań kreacyjnych, może też „zamknąć” go w przestrzeni wyobrażonej i czasie przeszłym („tam – wtedy”), uniemożliwiając kontakt z nowym otoczeniem albo... pozostawić w stanie zawieszenia i niedookreślenia („pomiędzy”)¹⁰.

Czy tak jest również dzisiaj? W Polsce? W mieście i na wsi – tam, gdzie mieszkamy? Z jednej strony, od 1990 roku Polki i Polacy coraz swobodniej mogą podróżować – w każdym sensie tego słowa, również w perspektywie komunikacji (międzyludzkiej, kulturalnej, literackiej). Z drugiej, powszechne na początku XXI wieku doświadczenie emigracji jest wspólne dla pokolenia urodzonego w latach 80. XX wieku – osoby, które wkroczyły w dorosłość w momencie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej i otwarcia zachodnich ryków pracy, są generacją emigrantów. I nie zawsze migrują swobodnie. „Nowoczesna kultura Zachodu jest w dużej mierze dziełem wygnańców, emigrantów, uchodźców”¹¹ – pisał wspomniany już wcześniej Said.

Wśród współczesnych pisarzy polskich – zarówno relacjonujących, jak i diagnozujących mobilność ludzi, rzeczy czy kultur – wyrazistą pozycję zajmuje Andrzej Stasiuk. W pierwszej dekadzie XXI wieku jego podróżnicza książka pod tytułem *Jadąc do Babadag* (2004) zebrała w większości entuzjastyczne lub bardzo dobre recenzje i w 2005 roku została uhonorowana być może najważniejszym wyróżnieniem dla polskich pisarzy – Nagrodą Literacką „Nike”. Tom prozy Stasiuka został przetłumaczony na kilkanaście języków, w tym w 2011 roku na język angielski pod tytułem *On the Road to Babadag: Travels in the Other Europe* przez Michała Kandela i na anglojęzycznym rynku wydawniczym (w USA, Kanadzie i Wielkiej Brytanii) również został wysoko oceniony przez recenzentów. Ciekawy jest tytuł angielskiego przekładu, nawiązujący do *On the Road* Jacka Kerouaca, ponieważ dopowiada niejako sens tej prozy: to „inna Europa” jest tutaj ważna, a tytuł obiecuje nieznaną do tej pory doświadczenie, odkrycie jakiejś tajemnicy. Koresponduje także z konsekwentnie realizowanym przez Stasiuka projektem opowiadania o bliskiej, osobistej, „rodzinnej” wersji Europy. Przywołana wcześniej Hanna Gosk pisała tak o tomie *Moja Europa* (wspólnie z Jurijem Andruchowyczem), zestawiając go z *Rodzinną Europą* Czesława Miłosza: „Przymiotnik «moja» występujący w tytule tomu świadczy o pragnieniu indywidualnego potraktowania tematu”¹².

¹⁰H. Gosk, *Wprowadzenie*, [w:] *Narracje migracyjne w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. H. Gosk, Kraków 2012, s. 7.

¹¹E.W. Said, *Mysli o wygnaniu*, przeł. J. Gutorow, „Literatura na Świecie” 2009, nr 9-10, s. 40. Warto pod tym kątem porównać stwierdzenia Saída z książką historyka Jana M. Piskorskiego pt. *Wygnańcy*. Zob. J.M. Piskorski, *Wygnańcy. Przesiedlenia i uchodźcy w dwudziestowiecznej Europie*, Warszawa 2010. Pisze autor na stronie 58, dotykając problemu migracji z początku XX wieku: „W warunkach migracyjnego poruszenia, wiary w możliwości organizacyjno-logistyczne i techniczne, a także rosnących napięć społecznych i narodowych na obszarze imperiów panujących nad ogromnymi przestrzeniami od Bałtyku po Bałkany, w głowach europejskich polityków i planistów niechybnie musiała się pojawić myśl o przesiedleniach przymusowych, znanych dobrze z praktyki kolonialnej”.

¹²H. Gosk, *Opowieści skolonizowanego/kolonizatora, W kręgu studiów postzależnościowych nad literaturą polską XX i XXI wieku*, Kraków 2010, s. 91. Zob. także w tej książce podrozdział: *Miejsce Kresów/pogranicza w „rodzinnej”/„mojej” Europie*, s. 83–92.

Może to przypadek, ale trudno odmówić mu pewnej symboliczności – tom *Jadąc do Babadag* ukazał się w tym samym momencie, kiedy Polska stała się częścią Unii Europejskiej. Warto w związku z tym podjąć kwestię popularności i „przekładalności” utworów polskiego pisarza, ale w perspektywie podróży jako motywu/gatunku/języka literackiego. Na tę problematykę zwróciła uwagę Emilia Kledzik, pisząc: „Twórczość Andrzeja Stasiuka uwielbiana jest przez europejską publiczność czytelniczą za propagowanie odmiennego od popularnego na przełomie XX i XXI wieku modelu turystyki – uprawianej w miejscach, które diametralnie różnią się od tych widniejących w kolorowych obrazkach z prospektów biur podróży”¹³. Nie można przy tym zapomnieć, że chęć opowiadania o podróży ma swoje źródło w biografii pisarza. To doświadczenie więzienne Stasiuka, który w latach 80. odsiedział wyrok za dezercję (co znalazło odzwierciedlenie w debiucie pt. *Mury Hebronu*), było inspirujące dla pisania o podróżach, najpierw tych „krajowych”, jak w tomach *Opowieści galicyjskie* (1995) czy *Dukla* (1997), a potem dalszych ekskursjach, wschodnioeuropejskich, bałkańskich i wreszcie azjatyckich¹⁴.

A zatem: czy to, o czym pisze Stasiuk w swoich esejach, opowiadaniach czy felietonach z podróży – przede wszystkim w *Jadąc do Babadag*, choć także w tomach: *Fado* (2006), *Dojczland* (2007), *Dziennik pisany później* (2010), *Nie ma ekspresów przy żółtych drogach* (2013) czy *Wschód* (2014) – jest na tyle oryginalne, że często znajduje zainteresowanie wśród zagranicznych wydawców? Czy są to także teksty na tyle uniwersalne, że w dość łatwy sposób mogą być zaprezentowane odbiorcom niekoniecznie oswojonym z literaturą i kulturą Europy Środkowej? Czy jest to, by tak rzec, „(trans)narodowa literatura podróżnicza”?

Od początku swojej pracy twórczej Stasiuk zmagają się rzeczywistością (tą realną i przeżywaną, ale też tą literacką – zapamiętaną i zapisaną). Przede wszystkim, jako podróżnik i prozaik, posiada świadomość niewystarczającej uwagi wobec rzeczywistości – wygląda to tak, jakby zawsze miał za mało czasu, żeby wszystko dokładnie zwiedzić, obejrzeć i opisać. Dlatego porzuca dociekania o teraźniejszości i przyszłości, a zagłębia się w to, co przeszłe. Stasiuk odrzuca rozważania o przyszłości, która jest czymś w rodzaju niechcianego horyzontu:

Bo czym w końcu jest pamięć, jeśli nie wieczną wymianą nominalów, nieustannym dzieleniem i wydawaniem, i liczeniem od początku w nadziei, że bilans się zgodzi, że to, co było, powróci bez manka, w całości, nienaruszone, a może i oprocentowane przez miłość i tęsknotę. Czym w końcu jest podróż, jeśli nie wydatkiem, potem liczeniem tego, co zostało, i przetrząsaniem kieszeni. Cyganie, pieniądze, stemple w paszporcie, bilety, kamień znad rzeki Mát, krowi róg wygładzony przez fale Dunaju w Delcie, blok na pokutu, czyli mandat ze Słowacji, racun parkirina – kwit parkingowy z Piranu, nota de plata – rachunek z knajpy w Sulinie: dwa razy smażony sum, dwa razy ziemniaki i dwie sałatki, karafka wina, jedno piwo silva – razem osiemdziesiąt pięć tysięcy siedemset...¹⁵.

¹³E. Kledzik, *Pochwała imagologii. Rozważania o obrazie Romów w literaturze polskiej XX wieku*, [w:] *Historie, społeczeństwa, przestrzenie dialogu. Studia postzależnościowe w perspektywie porównawczej*, red. H. Gosk, D. Kołodziejczyk, Kraków 2014, s. 487.

¹⁴Zob. J. Madejski, *Deformacje biografii*, Szczecin 2004. Tu rozdział: *(Auto)biografia i więzienie*.

¹⁵A. Stasiuk, *Jadąc do Babadag*, Wołowiec 2004, s. 233.

W *Jadąc do Babadag*, skąd pochodzi powyższy cytat, bohater pędzi przed siebie; bez przerwy „przetrzęsa kieszenie” i wylicza: miejsca, twarze, nazwy, przedmioty, krajobrazy. Taki punkt widzenia ma sens, ponieważ o podróży raczej opowiada się w czasie przeszłym, jako o czymś dokonanym, zamkniętym, przeżytym. Stasiuk komplikuje tę perspektywę, kiedy stwierdza, że musi podróż wciąż na nowo wymyślać – jego rekonstrukcja jest równocześnie konstrukcją. Opis tego, co było obserwowane, wydaje się zatem dokładny, ale czy nie jest równocześnie (re)kontekstualizowany na bieżąco, podrasowany literacko, w perspektywie rozważań Ramazana – poetycko (nad)organizowany? Na przykład w takim fragmencie:

Trzy miesiące później jechałem o zmierzchu przez wieś Rozpucie u podnóża Słonych Gór. Krowy wracały z pastwisk i szły całą szerokością drogi. Musiałem zwolnić i w końcu całkiem się zatrzymać. Rozstępowały się przed autem jak ruda leniwa fala. Chwytał przymrozek i z nozdrzy buchała para. Były ciepłe, rozdęte i obojętne. Patrzyły wprost przed siebie, w dal, ponieważ rzeczy, przedmioty i pejzaż nie miały żadnego znaczenia. Po prostu patrzyły wskroś tego wszystkiego. I we wsi Rozpucie poczułem ogrom i nieprzerwaną ciągłość świata wokół. O tej samej porze, w tym samym gasnącym blasku, wracały do domów bydłota: od Kijowa, powiedzmy, po Split i do mojego Rozpucia po Skopje i – dajmy na to – Starą Zagorę działo się to samo¹⁶.

Kierowca samochodu widzi krowy na drodze, które, po chwili, kiedy musi zwolnić, wywołują w nim metafizyczne dociekania nad sensem egzystencji. Stasiuk często ucieka w „poetycką” warstwę narracji – tutaj patrzy zza kierownicy, a więc trochę inaczej, niż patrzy się na przykład przez szybę autobusu czy tramwaju. Może ma mniej czasu na rozglądanie się i dlatego sięga po środki stylistyczne, które pozwalają na zbudowanie nastroju jazdy przez górzyście tereny? Tego rodzaju „poetyckie” chwytaki są dla autora charakterystyczne. Poetyckość rozumiem tutaj w ten sposób: opisywane miejsca, zdarzenia i ludzie mają na kartach prozy Stasiuka więcej do powiedzenia niż w rzeczywistości – zostają „upoetyzowane”, upiękkszzone, dowartościowane. Można zatem odnieść wrażenie, że to obserwujący te wszystkie krajobrazy bohater jest ich twórcą, a wszystkie punkty na mapie, które odhacza, są jego mniejszą lub większą kreacją. Na tym zatem również polega (trans)narodowość: na umiejętności uniwersalnego przedstawienia własnego punktu widzenia.

Z podobną sytuacją mamy do czynienia w zbiorze prozy podróżniczej *Fado*, której bohater, po raz kolejny, obserwuje świat jako kierowca:

Po czterech godzinach dałem za wygraną. Nic chciało mi się czytać mapy. Skręciłem w pierwszy zjazd i wąską serpentyną opuściłem się na dno lesistej doliny. W górze na gigantycznych betonowych przęsłach biegła sześciopasmówka. Światła reflektorów ślizgały się po niebie. Monotonne dudnienie opadało w dół jak ciężki kurz. Po kilku minutach wszystko zniknęło i umilkło. Jechałem przez las. Czasami mijalem jakieś zabudowania. Były ciemne. Wszyscy spali. Nie miałem pojęcia, gdzie jestem¹⁷.

To wybrany fragment z mikroeseju *Autostrada*. Tego rodzaju widoki zza okna mogą się wydawać egzotyczne, ale nietrudno sobie wyobrazić dyskusję na ich temat w międzynarodowym

¹⁶Tamże, s. 38.

¹⁷A. Stasiuk, *Fado*, dz. cyt., s. 7.

gronie. Doświadczenie podróży ma charakter powszechny i może być przyczynkiem do przekraczania kulturowych barier. Przekraczania, ale nie likwidowania – nie zależy bowiem Stasiukowi na homogenizacji, do niej odnosi się raczej z niechęcią. Jak zauważyła Dorota Siwor, autor *Jadąc do Babadag* „eksponuje swoje uznanie dla Cyganów, Albańczyków, wszelkich pariasów cywilizowanej i uporządkowanej Europy”¹⁸.

Podróżowanie jest także motywem przewodnim *Dojczland*, eseju opowiadającego o losach literackiego *gastarbeitera*, który wszerg i wzdłuż przemierza Niemcy. Bohater zatrzymuje się na dzień lub dwa w niemieckich miastach, przechadza się, obserwuje. Oprócz znanych z poprzednich książek obrazów tętniących życiem metropolii znajdujemy tu także opis doświadczeń z podróżowania pociągami. Jazda koleją to dobra okazja, żeby popatrzeć na współpasażerów:

Pociąg [do Tybingi – przyp. S.I.] był w rodzaju tych podmiejskich, zatłoczony. Jechali sami młodzi. Byłem najstarszy. Potem wsiadł facet w skórzanej kurtce. Pod pachą miał nowe tablice rejestracyjne. Wyjął telefon i zaczął mówić po serbsku, może po chorwacku, w każdym razie jakoś tak stamtąd. Wyciągnął nogi daleko przed siebie i mówił, mówił, mówił. Próbowałem patrzeć na pejzaż, ale Serb czy może Chorwat mnie rozpraszał. Gadał, jakby był u siebie, jakby czas nie istniał, jakby siedział gdzieś w cieniu, popijał, palił, mądrzył się o polityce, naturze świata i motoryzacji. Za oknem był bawarski listopad, a ja czułem bałkańskie lato¹⁹.

W niemieckiej codzienności bohater-pisarz dostrzega to, co dobrze zna z Bałkanów – „swojskość” przyciąga jego uwagę, przypomina o sobie na każdym kroku, nęci. Serba czy Chorwata da się jednak rozpoznać tylko w bliższym kontakcie, właśnie podczas jazdy pociągiem, w przedziale, kiedy można się do niego zbliżyć, podsłuchać, jakim językiem mówi, zaobserwować charakterystyczne zachowania. Ciekawe jest tutaj jakby „tonalne” przejście od tej sytuacji w pociągu do wyimaginowanego obrazu Bałkanów. Raz opisując tę sytuację bohater znajduje się w drodze do Stuttgartu, raz znowu – jedzie z powrotem do Babadag. Gdyby wrócić na moment do książki Ramazaniengo, można by stwierdzić, że także i na tym opiera się (trans)narodowość literatury, która – w jednym zdaniu, w jednym krótkim fragmencie, na przestrzeni frazy – pozwala pokazać dwa przeciwstawne światy, zderzenie kultur.

W kolejnej podróżniczej historii, opartej na własnych doświadczeniach, Stasiuk powrócił na Bałkany. *Dziennik pisany później* otwiera krótki opis podróży promem do Wlory w Albanii:

Znowu tu jestem. Przypląnąłem promem z Brindisi. W kabinie nie było okna. Wziąłem karimatę, śpiwór i poszedłem na dziób. Pokład wibrował i cuchnął ropą. Niebo było pełne gwiazd. Natychmiast zasnąłem. Zbudziłem się o świcie. Widać było ląd. Przy burcie stali mężczyźni i patrzyli w stronę zamglonych wzgórz. Stali pojedynczo, nie rozmawiali. Mieli poważne twarze. Płynęli do ojczyzny, ale nie mogłem dostrzec śladów podniecenia ani radości. Poprzez mgłę, poprzez złociste światło poranka widzieli bezbrzeżny smutek swojego kraju²⁰.

¹⁸D. Siwor, *Między obcym a innym – kilka portretów z tożsamością w tle* (Nowak, Kornhauser, Stasiuk), [w:] *Etniczność, tożsamość, literatura. Zbiór studiów*, red. P. Bukowiec, D. Siwor, Kraków 2010, s. 151.

¹⁹A. Stasiuk, *Dojczland*, Wołowiec 2007, s. 8–9.

²⁰A. Stasiuk, *Dziennik pisany później*, Wołowiec 2010, s. 9.

Możemy być pewni: to nie jest wycieczka ponowoczesnego turysty na słoneczne wybrzeże; bohater *Dziennika pisanego później* raczej nie jest typowym obcokrajowcem w hawajskiej koszuli, który narzeka na zepsutą klimatyzację, ciepłe piwo i zimną wodę w basenie. Rejs promem nie należy do atrakcji krajoznawczych, trzeba ją odbyć, przeżyć, opisać, ale opis to, jak widać, porwany, niedokładny – rejs miał miejsce w nocy, niewiele było do oglądania, krótkie zdania, pisane w duchu „antyliteratury” Mirona Białoszewskiego, oddają fragmentaryczność zapamiętanych faktów. Dalej znajdujemy jeszcze jeden fragment opowiadający o rejsie:

W te strony [do Bajram Curri – przyp. S.I.] dotarliśmy wodą. Prom płynął długim i wąskim jeziorem pośród gór i czasem przybijał do brzegu. Wychodziła jedna albo dwie osoby i ruszały niewidoczną ścieżką w stronę przełęczy albo grani zarysowanej gdzieś pod samym niebem. Czasami na kogoś czekał ktoś z osłem. Jezioro nazywało się Komani. Było sztuczne i przypominało fiord. Ciągnęło się przez kilkadziesiąt kilometrów. Rzekę Drin zamknięto zaporą, żeby produkować prąd. Do przystani w Koman jechało się czarnym tunelem wydrążonym w skale. Tunel wyglądał jak naturalna jaskinia. Furgonetka ledwo się mieściła²¹.

Świat widziany z pokładu promu wygląda inaczej niż przez szybę samochodu albo pociągu – szczególnie wtedy, gdy nie ma na co patrzeć, bo wkoło rozpościera się tylko woda. Narracja staje się leniwa, jakby niedokończona (nieskończona?), płynie powoli. Czytając prozę Stasiuka, można dojść i do takiego wniosku: podróż, przez Polskę, Bałkany, Europę Wschodnią i Zachodnią, nigdy się nie kończy, trwa niczym niespokojny sen w obcym kraju.

Maciej Duda – interpretując pisany z Jurijem Andruchowyczem dwugłos *Moja Europa. Dwa eseje o Europie zwanej środkową* (2000) – stwierdził: „Stasiuk, zakreślający cyrklem na mapie okrąg swojej Europy, z ulgą zauważa, że nie ma w nim Rosji ani Niemiec”²². Mimo wszystko pisarz odwiedza i te kraje, między którymi, jak w uścisku, tkwi Polska. W książkach z drugiej dekady XXI wieku Stasiuk przedstawia nieco inne tereny i odmienne niż wcześniej krajobrazy. W zbiorze felietonów *Nie ma ekspresów przy żółtych drogach* pisarz krętymi drogami prowadzi czytelników jeszcze dalej niż do tej pory: do Chin (m.in. opowiadając w przykuwającym uwagę tekście o postaci przewodniczącego Mao), do Mongolii, a w autobiograficznej relacji z podróży pod tytułem *Wschód* wypuszcza się do kraju do tej pory rzadziej odwiedzanego:

W dwa tysiące szóstym pierwszy raz pojechałem do Rosji, ponieważ chciałem zobaczyć kraj, w którego cieniu upłynęły mi dzieciństwo i młodość. Chciałem również zobaczyć duchową ojczyznę mojego pegejeru. Wysiadłem na lotnisku w Irkucku po trzynastu godzinach podróży. Lot z Moskwy miał trwać pięć godzin, ale z niewiadomych powodów zamiast w Irkucku wylądowaliśmy o poranku w Bracku i kazali nam wychodzić. Szary deszcz padał na szary beton²³.

Należałoby rzec i tak – wiele rzeczy się zmienia na świecie, natomiast podróże Stasiuka, mimo różnych azymutów, z reguły są do siebie podobne. Ziemowit Szczerek słusznie pisał

²¹Tamże, s. 12.

²²M. Duda, *Polskie Bałkany. Proza postjugosłowiańska w kontekście feministycznym, genderowym i postkolonialnym. Recepcja polska*, Kraków 2013, s. 35.

²³A. Stasiuk, *Wschód*, Wołowiec 2014, s. 20–21.

o autorze *Wschodu*: „Andrzej Stasiuk jest dla mnie tym, czym płyta, którą lubię: biorę którąś z jego książek, otwieram dowolny fragment i czytam parę stron – tak samo, jakbym słuchał przypadkowych kawałków muzycznych”²⁴. Nawet w Rosji pisarz znowu znajduje podobne miejsca, podobnych ludzi, prawie takie same krajobrazy. W rozmowie na łamach „Nowej Europy Wschodniej” mówił: „Rosja najciekawsza jest tam, gdzie zanika jej europejskość, gdzie graniczy z Azją. Ciekawi mnie, jak ten świat się przełamuje”²⁵.

Prawdopodobnie najbardziej poruszającym fragmentem *Wschodu* jest spotkanie bohatera z matką w jej domu. Jakby nieco niespokojny i melancholijny syn, który chciałby już ruszyć w drogę, nie potrafi wytłumaczyć starej kobiecie, skąd w nim potrzeba nieustannego podróżowania. „Jaka to męka, mówi rano. Szura i postępuje. Otwiera drzwi i wpuszcza poranne światło. Jaka, pytam. Że tak musisz jeździć, odpowiada”²⁶. Czy przymus podróżowania może być uciążliwy? Zygmunt Bauman upatrywał napięcia pomiędzy wolnością a zniewoleniem w figurze ponowoczesnego turysty: „Turysta płaci za wolność: prawo do ignorowania tubylczych uczuć i trosk, do otaczania się własną siecią znaczeń, nabywa on w trybie transakcji handlowej”²⁷. Stasiuk jest jednak zupełnie innym typem podróżnika, raczej bliższym tradycji amerykańskich beatników w rodzaju Jacka Kerouaca niż późnokapitalistycznych konsumpcjonistów.

Sedno najnowszej literatury opowiadającej o podróży jest trudne do uchwycenia – przykład prozy Stasiuka dowodzi, że tkwi ono w wielu miejscach: na marginesach wiejskich krajobrazów, w centrach wielkich miast, na bezdrożach, pod górami śmieci wysypiska cywilizacji zachodniej, w rzeczywistości wirtualnej, w podróżach po najbliższej okolicy i w dalekich wycieczkach. W ruchliwości i znieruchomieniu. W auto/bio/geo/grafiach, by użyć terminu ukutego przez Elżbietę Rybicką²⁸.

Kiedy Dorota Wodecka, dziennikarka „Gazety Wyborczej”, pytała Stasiuka o cel i sens jego podróży, pisarz odpowiadał: „Za każdym razem jest inaczej”²⁹. Czytanie jego tekstów może być pożyteczne z punktu widzenia tworzenia poetyki transnarodowej – gdyby miał powstać zbiór/kanon międzynarodowej literatury podróżniczej, to Polskę reprezentowałby zapewne Andrzej Stasiuk. W *Fado* pisze przecież – jakby przypominał sobie słowa Zimanda – „Bo jechać to jest nic. Najważniejsze zaczyna się potem, właśnie teraz, gdy wszystko już znieruchomiło, struchlało i powoli obraca się w nicość”³⁰.

²⁴Z. Szczerek, *Niechciana Polska*, „Nowa Europa Wschodnia” 2014, nr 6, s. 164.

²⁵Na *Wschodzie bez zmian*. Z Andrzejem Stasiukiem rozmawia Grzegorz Nurek, „Nowa Europa Wschodnia” 2015, nr 1, s. 13.

²⁶A. Stasiuk, *Wschód*, dz. cyt., s. 44.

²⁷Z. Bauman, *Włóczęga i turysta: typy ponowoczesne*, [w:] tegoż, *Etyka ponowoczesna*, przeł. J. Bauman i J. Tokarska-Bakir, przekład przejrzał Z. Bauman, Warszawa 1996, s. 328.

²⁸E. Rybicka, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014, s. 282.

²⁹*Życie to jednak strata jest. Andrzej Stasiuk w rozmowach z Dorotą Wodecką*, Warszawa 2015, s. 176.

³⁰A. Stasiuk, *Fado*, dz. cyt., s. 9.

SŁOWA KLUCZOWE:

PODRÓŻ

literatura polska po 1989 roku

Europa Środkowa

proza

t r a n s n a r o d o w o ś ć

ABSTRAKT:

Celem artykułu jest przedstawienie podróźniczych wątków w twórczości Andrzeja Stasiuka na tle teorii Jahana Ramazaniego, amerykańskiego literaturoznawcy z University of Virginia, autora książki *A Transnational Poetics* (2009). Teoria Ramazaniego daje się streścić w następujący sposób: sensem literatury jest podróżowanie, a utwory – przede wszystkim poetyckie – posiadają cechy podobne do podróży, są dynamiczne, zmienne, przekraczają granice. W takiej perspektywie samego Andrzeja Stasiuka – autora prozy podróźniczej – można przedstawić jako pisarza (trans)narodowego, specyficznego, ale równocześnie uniwersalnego. Gdyby trzeba było ułożyć (trans)narodowy kanon literacki, to Stasiuk mógłby reprezentować obszar kultury polskiej.

NOTA O AUTORZE:

Sławomir Iwasiów – ur. 1983 w Szczecinie, doktor nauk humanistycznych, literaturoznawca, krytyk literacki. Autor książki *Reprezentacje Europy w prozie polskiej XXI wieku* (Szczecin – Zielona Góra 2013), a także artykułów z zakresu najnowszej literatury i wybranych zagadnień medioznawczych. Wspólnie z Jerzym Madejskim zredagował *Interpretatywny słownik terminów kulturowych* (Szczecin 2014). Współpracuje z działem literatury dwutygodnika „artPAPIER”. Od 2008 roku jest redaktorem prowadzącym Zachodniopomorskiego Dwumiesięcznika Oświatowego „Refleksje”. Pracuje jako adiunkt w Zakładzie Mediów i Komunikowania (Instytut Polonistyki i Kulturoznawstwa Uniwersytetu Szczecińskiego). Zastępca kierownika Szkoły Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców przy Wydziale Filologicznym US.